Nr. 1. Kraków, dnia 15 stycznia 1901 r. Rok IV.

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

organ Galicyjskiego Tow. farmaceutycznego „Unitas" w Krakowie.

Z Nowym Rokiem.

Tak znowu minął ubiegły rok, a z nim i wiek i wkroczyliśmy w nowe stulecie, pełne zapowiadanych cudów i nadziei, zmian i nowości, różnych niespodzianek i otęczonych projektów.

W życiu naszem codziennem, szarem, przechodzi ta zmiana bez wybitnego wrażenia. Widzimy znowu tesame flaszki i tesame słoiki; tosamo godło sprawiedliwości i aptekarstwa waha się przed nami — a nad naszemi głowami buja tasama niepewność jutra, tosamo ciężkie i przykre uczucie zależności, tasama beznadziejność i tensam szereg niezaspokojonych pragnień, słusznych i sprawiedliwych. Jedynie w tem możemy zauważyć zmianę, że w protokółach recept wypisuje się szumnie „1901" i poczyna się wpisywać recepty od pierwszej; gdzieniegdzie świadczy o tej zmianie „noworoczne", wogóle zaś „urzędową" zmianę roku unieśmiertelnia „nowa taksa".

Kiedy spojrzymy w przeszłość i nie wchodząc w szczegóły, ogarniemy całość zawodu i tą drogę, którą on w ciągu minionego wieku przebył, dojdziemy do przekonania, że zawód nasz z chwilą, kiedy mu odjęto właściwą cechę, czyli, kiedy go uprzemysłono, począł maleć, kurczyć się i trupieszeć, zaś droga przebyta przedstawi nam się jak równia pochyła, na którą go wepchnięto i po której toczyć się będzie na zagładę dotąd, aż albo się całkiem rozsypie, albo też, dopokąd nie wstrzyma go w tym zgubnym pędzie zapora, zbudowana z reformy na fundamencie słuszności i sprawiedliwości.

Tocząca się bryła zawodu naszego, porywa nas wszystkich za sobą, przygniata nas bezlitośnie i wywołuje w nas instynktowną żądzę uchwycenia się czegoś pewnego, stałego, coby nas uchroniło przed rozbiciem i zgubą. Tym to instynktem samozachowawczym tłumaczyć się musi owa ogólnie odczuwana potrzeba przemiany, której stanowczo uledz musi nasz zawód.

Jaka ta przemiana będzie — i kiedy ona przyjdzie — niewiadomo, — ale, że przyjść musi i to w niedalekiej przyszłości — to pewna. I oparta być musi ona na słuszności i sprawiedliwości, gdyż inaczej być nie może i być nie powinno. My wszyscy członkowie jednego zawodu, równi sobie nauką, pracą i poświęceniem, musimy i mamy prawo żądać równych ciężarów, ale i równych nagród, równych obowiązków, ale i równych ulg, słowem, musimy równo pracować i mieć równo zapewnioną przyszłość. Kapitał, który jest dziś uważanym w naszym zawodzie za decydujący czynnik, a który zwykł często przechylać szale na korzyść występku, nieuczciwości i niesumienności, musi stracić swój demoniczny wpływ i stać się dalszorzędnym warunkiem.

Przyszła farmacya oprzeć się musi nie na ludziach majętnych, ale na ludziach i na charakterach uczciwych. Tego wymaga posłannictwo aptekarstwa, jego cel i przeznaczenie. Wtedy dopiero, gdy to nastąpi, bryła staczająca się, wstrzyma się w pędzie i ostanie się trwale, w przeciwnym razie stoczy się w kałużę, pełną wyziewów gnilnych.

* * *

Rozpoczynając czwarty rocznik *Kroniki farmaceutycznej*, zauważyć musimy, że jak dotąd, tak i nadal będzie dla nas ideałem biała, czysta i nieskalana postać farmacyi. Taką ją mieć chcemy, taką pragniemy widzieć i taką dopiero szczerze kochać i cenić będziemy mogli.

Patrząc od szeregu lat na to, co się dzieje w zawodzie naszym, na tę prywatę i dbałość o własną kieszeń, a nie o dobro całości zawodu; na te wyścigi finansowe i licytacyjne podrygi, którym towarzyszy cyniczny okrzyk: kto da więcej! na tę protekcyę, usłużność i pełzanie jednostek; na te zmieniające się barwy kameleonów zawodowych, których dzisiejsza czerwień zapału mieni się jutro seledynem strachu, pojutrze żółci się złością, a później przechodzi we fiolet lojalności; na tę giętkość karków i ustaw zawodowych, któremi kręci się i wygina na wszystkie strony „dla miłego grosza"; na to „łowienie ryb w mętnej wodzie", na zasadzie „istniejących ustaw", krótko mówiąc, patrząc na to robienie z aptekarstwa jakiejś hali licytacyjnej czy giełdowej, w której pieniądz rządzi i dysponuje życiem ludzkiem i zdrowiem — załamujemy ręce i pytamy przerażeni: quousque tandem....

Ten kąt widzenia, ten sposób patrzenia na brud, mnożący się w aptekarstwie, zachowywaliśmy, zachowujemy i zachowamy i nadal do czasu, aż nadejdzie chwila, w której odrodzony zawód stanie się czystym jak kryształ, w której wszyscy, **bez wyjątku**, powiedzieć będziemy mogli: dobrze nam tu!

A że ten sposób patrzenia na stosunki zawodowe jest nie na rękę wszystkim tym, którzy w cieple obecnego brudu rozkoszują się i chcieliby jak najdłużej obecny stan zatrzymać — to już nie nasza wina. Krzywda wyrządzona, rodzić musi gorycz, stąd też z naszego pióra, które jest wyrazem słownym ducha warstwy współpracowniczej, tej warstwy krzywdzonej, tego „kopciuszka" — spływać musi gorycz i żółć. — I będzie ona płynąć i drażnić, będzie otwierać zbierające się wrzody, aż zepsute soki wyciekną i aptekarstwo nasze częściowo zgangrenowane, przyjdzie, chociażby do względnego zdrowia.

* * *

Coraz bardziej uogólniający się ruch skierowany ku reformie, jest niewątpliwie bodźcem dla energiczniejszych kolegów do rzucania myśli, które trafiając w sedno przekonań, stają się szybko hasłami skupiającemi współkolegów w pracy.

Z żywem więc też zainteresowaniem śledzimy zawsze za każdą uczciwą inicyatywą, a tem chętniej ją podejmujemy, gdy wychodzi ona z poza Wydziałów

naszych stowarzyszeń, gdyż reprezentacye te uważamy samem zaufaniem, którem ich obdarzono zobowiązane do pilnego strzeżenia naszych praw i bronienia nas przed przemocą.

Myśl i przeprowadzenie obydwóch Zjazdów, powstanie funkcyonującego komitetu pensyjnego i wiele innych dodatnich faktów, zawdzięczamy prywatnej inicyatywie wyszłej z pośród nas, a też dzięki jej, ostatnimi czasy koledzy postanowili wystosować ważny memoryał do c. k. Namiestnictwa. W memoryale tym koledzy lwowscy wyłuszczają konieczną potrzebę opracowania stałych form, jakiemi już raz należałoby się c. k. władzom posługiwać przy nadawaniu koncesyj aptekarskich. Podanie opracowano gruntownie, a celem lepszego poparcia, złożono go w ręce Wydziału Tow. apt. we Lwowie. Pomiędzy innemi wyłuszczają petenci kwestyę naturalnego pierwszeństwa współpracowników przed dzierżawcami, żądają by byłych właścicieli aptek wyelimowano zupełnie z grona mających prawo ubiegania się o koncesyę, choćby poprzednia koncesya nabytą była w drodze kupna. Również za rzecz zupełnie słuszną i zgadzającą się z naszemi przekonaniami uważamy żądanie wyrażone w memoryale, by żonaci nie byli bardziej protegowani od nieżonatych, bo przecież małżeństwo i ojcostwo nie powinno być brane jako motyw do wzbudzania litości, również, aby długoletnia praca w jednej i tejsamej aptece lub miejscowości, nie były uważane jako strony wpływające na pierwszeństwo w współubieganiu się.

Podczas debat nad tym memoryałem, odbytych w Wydziale Towarzystwa, utworzyły się dwa obozy, jeden za, drugi przeciw byłym właścicielom aptek, i fatum widać jakieś zawisło nad omawianym projektem, gdyż na obydwu posiedzeniach, aczkolwiek nie szczędzono wymowy w akcyi tak ważnej dla nas współpracowników, do żadnych konkretnych rezultatów nie doszło. A szkoda wielka, gdyż sprawa ta jest tak jasną, że kto już raz posiadał koncesyę, t. j. przywilej, nawet kupiony i pozbył się go przez sprzedaż, to jako taki, niema prawa stać na drodze tym, którzy go nigdy nie posiadali, a kupić nie mają za co i tylko mogą go wypracować na służbie, u obcych, że choćby przytoczono nam całe szeregi przeciwnych argumentów, żaden nie zda nam się równie ważnym i tak przemawiającym do przekonania.

Wypada nam się zastrzedz, że bynajmniej nie mamy na myśli tych byłych właścicieli, którzy zrzekli się koncesyi (n. p. Łapanów), ale do obdarowywania tamtych, nawet gdyby między nimi znajdowali się i ludzie najzacniejsi, dopuścić nam nie wolno, w obawie stworzenia procederu, który znowu jako jedna więcej plaga zawiśnie nad naszymi zgiętymi karkami.

Wydany staraniem kolegi Jezierskiego szematyzm, wykazał, że pracuje nas współpracowników obecnie w Galicyi blisko czterystu, — ponieważ zaś w kraju zaledwie i to dopiero w ostatnich czasach najwyżej 6 rocznie nowych aptek zostaje otwartych, więc gdy nam droguiści, byli właściciele i zamożni dzierżawcy odbierać będą ostatnią naszą nadzieję i wchodzić w prawa, to lepiej zawczasu cisnąć niewdzięczny zawód w kąt i iść kamienie tłuc przy drodze. Tam pracuje się przynajmniej tylko na siebie, bez żadnych złud na przyszłość, a nie jak w aptece na drugich z szczerbatą nadzieją dobicia się

raz niezależności i spokoju o los rodziny przy śmierci. Wysoko cenimy stałość przekonań i szlachetną tendencyę, ale z niechęcią patrzymy na rozdwojenie w łonie Wydziału, który reprezentuje większość członków bezdomnych, bez pewnego jutra i na ten prąd płynący ze strony ludzi zacnych i chętnych, lecz wolnych od troski o przyszłość.

Wydziałowym, którzy otwarcie stojąc po stronie swych współtowarzyszy, nie wstrzymali się od głosowania, należy się szczera wdzięczność i życzenia pomyślności w dalszej pracy.

Z dziedziny teoryi, techniki i praktyki.

Z chemii.

O przetworach chemicznych organicznych, używanych w lecznictwie,

zebrał Dr. med. i Mag. farm. **Ig. Lemberger**, asystent przy katedrze farmakologii i farmakognozyi Uniwersytetu Jagiellońskiego.

(Ciąg dalszy).

Tropacocainum hydrochloricum, Benzoyl-Pseudotropenium hydrochloricum $C_8 H_{14} NO . (C_6 H_5 CO) . HCl$ znajduje się obok kokainy w liściach Erythroxylon Coca w stanie wolnym. Syntetycznie otrzymują ją z ekgoniny i kwasu tropowego. Przedstawia kryształki bezbarwne, igiełkowate, które się topią w temp. 271^0 a łatwo rozpuszczają się w wodzie. Środek to znieczulający miejscowo.

Tumenolum, Acidum sulfotumenolicum jak również znane Natrium sulfotumenolicum. Otrzymuje się te ciała z olejów mineralnych o cięż. gatunk. 0·866—0.890, które się sulfonuje dymiącym kwasem siarkowym a otrzymany produkt rozpuszczony w wodzie poddaje się wysoleniu solą kuchenną. Wydzielony kwas siarko-tumenolowy oczyszcza się i używa w lecznictwie jako taki albo też w postaci soli sodowej. Przetwór to konsystencyi ciągnącej się, smołowatej, rozpuszczalny w wodzie. W roczynach $10^0/_0$ (wodnych, wyskokowych lub glycerynowych) albo też w postaci maści 2·—$5^0/_0$ stosowany bywa do leczenia chorób skórnych.

Tussol, migdalan antipyriny tworzy się przez stopienie antipyriny z kwasem migdałowym w stosunku równoważnikowym i przekrystalizowanie przetworu z wyskoku. Kryształki bezbarwne, smaku gorzkiego, rozpuszczalue łatwo we wodzie i wyskoku. U dzieci podawany w krztuścu w dawce 0 05—0·1 g. do roku życia 0·10—0·25 do 3 lat; 0.25—0 50 od 3—5 lat na dawkę. Nie należy podawać przetworu tego z mlekiem lub bezpośrednio po spożyciu mleka, gdyż przetwór ulega rozkładowi.

Uralium, Uraline, Chloralurethan

$$C\,Cl_3 - C \begin{cases} OH \\ H \\ NHCO_2\,C_2\,H_5 \end{cases}$$

Jestto proszek biały, który się w temp. 103^0 topi i rozkłada. W wodzie zimnej nie rozpuszcza się, w gorącej rozkłada na urethan i chloral; łatwo się rozpuszcza w wyskoku i eterze. Środek nasenny w dawce 2—3 g.

Uricedinum jest mięszaniną składającą się z siarkanu sodowego (27·5 cz.), chlorku sodowego (1·6 cz.) cytrynianu sodowego (67 cz.) i małej ilości cytrynianu litowego. Uricedynę zalecają w dnie.

Urisolvinum jest mięszaniną mocznika z cytrynianem litowym, zaleconą jako środek rozpuszczający kwas moczowy.

Uropherinum $C_7 H_7 N_4 O_2 Li + C_6 H_4 (OH) CO_2 Li$ tworzy się przez zmieszanie teobrominy, wodorotlenku litowego i salicylanu litowego w ilościach równoważnych

z wodą w masę, którą się suszy i proszkuje. Proszek biały, w wodzie rozpuszczalny. Środek moczopędny. Dawka 1 0 g. — 4 razy dziennie.

Urotropinum, Forminum, Hexametylentetraminum $(CH_2)_6 N_4$. Produkt kondensacyjny formaliny z amoniakiem. Kryształki bezbarwne, łatwo we wodzie rozpuszczalne, trudno w wyskoku i eterze. Rozczyn wodny działa alkalicznie. Rozczyn ten ogrzany z kwasem siarkowym wywiązuje formaldechyd. Środek moczopędny i rozpuszczający kwas moczowy. Dawka 1·0—1·5 g, na dzień.

Urotropinum salicylicum = Saliforminum.

Witalinum jestto rozczyn boraxu w glycerynie.

Xereformium, Bismuthum triphenylicum, $C_6 H_2 Br_3 O)_2 Bi OH + Bi_2 O_3$. Tworzy się strącając rozczyn trójbromku fenolu w ługu sodowym azotanem bizmutowym. Proszek to żółty, bez woni i smaku, nie rozpuszczalny w zwykłych rozczynnikach zawierający 50% tlenku bizmutu. Środek desinfekcyjny do użytku wewnętrznego i zewnętrznego.

Xylenolsalolum $C_6 H_4 < {COOC_6 H_3 (CH_3)_2 \atop OH}$

Działając na mięszaninę kwasu salicylowego z xylenolem ciałami odciągającemi wodę (n. p. pięciochlorkiem fosforu) tworzy się xylenolsalol. Stosownie do tego, czy użyjemy orto, meta, lub para xylenol, otrzymamy i xylenolsalol odpowiedniego położenia. Związki te nierozpuszczają się w wodzie, łatwo zaś w eterze i wyskoku. Alkalia, n. p. wodorotlenek potasowy rozkładają je przy ogrzaniu. Związek orto topi się w temp. 36°, meta w temp. 41°, para w temp. 37°. W lecznictwie bywają używane zamiast salolu i w takiejże dawce podawane.

Z techniki.

Oleum hydrargyri bijodati. Rozczyn jodku rtęciowego (HgJ_2) używa się według Guiberta do wstrzykiwań podskórnych w okresie trzeciorzędnym kiły. W tym celu wstrzykuje się chorym dziennie po 1 do 2 cm^3 oleju, którego 100 cm^3 zawierają 0 04 HgJ_2. Przygotowanie takiego rozczynu wymaga wielkiej staranności, a sposób przyrządzania jest następujący: przedewszystkiem należy oliwę oczyścić w ten sposób, że trzy części oliwy (najlepszej) miesza się z jedną częścią wyskoku. Tę mięszaninę odstawia się na 48 godzin, kłócąc od czasu do czasu. Potem zlewa się wyskok i zapomocą ogrzania oliwy do 90° C., uwalnia się takową od śladów wyskoku. Skoro to nastąpiło, ogrzewa się oliwę jeszcze przez kwadrans w temper. 115° C. W tak oczyszczonej oliwie rozpuszcza się jodek rtęciowy (Hydr. bijod. rubr.) w temp. 65—70° C.

Olej ten należy przechowywać we flaszkach pojemności 50 cm^3, zatykanych korkami szklanymi. *(Apt. Ztg.* przez *Ztschrft.)*

Ceratum labiale. Paraffini, Vaselini ad 80 0, Alcanin. 0·50, Ol. Bergamottae 1·0, Ol. Citri 1·0. Topi się w łaźni wodnej i wyciąga w rurki szklane. Ma tę własność, że się nie psuje (jełczeje) i zachowuje ładną czerwoną barwę.

(Apt. Ztg. przez *Ztschrft.)*

Z praktyki.

Kiedy należy zażywać lekarstwa? Lekarstwa zawierające alkalia, należy zażywać przed jedzeniem. Sole jodowe powinny być zadawane na czczy żołądek, albowiem w ten sposób dostają się szybko w krew. Użyte podczas procesu trawienia, ulegają trudniej wessaniu, gdyż kwasy i mączne krochmale utrudniają resorbcyę. Kwasy powinno się zażywać z reguły pomiędzy jednem jedzeniem a drugiem (np. między obiadem i kolacyą), przed jedzeniem zaś tylko wtedy, kiedy chodzi o zmniejszenie nadmiernego tworzenia się kwasu w żołądku. Żrące, niebezpieczne lekarstwa, jak np. sole arszeniku, miedzi, cynku i żelaza, powinno się zażywać zaraz po jedzeniu. Sole srebrowe należy zażywać po ukończeniu procesu trawienia, gdyż w przeciwnym razie rozkładają się i przestają działać. Sole metali, a szczególnie: sublimat,

dalej tanina, oraz czysty wyskok, zmniejszają siłę trawienną soku żołądkowego, dlatego też należy takowe zażywać tylko w chwili bezczynności żołądka. Wyciąg słodowy, tran rybi, fosforany i t. p. najlepiej podawać równocześnie z jedzeniem tak, ażeby wspólnie dostały się z pokarmem do żołądka. *(Ztschrft.)*

Z Kongresu paryskiego.

W Nrze 1 z b. r. *Wiadom. farm.* Pan Mr. Z. Kłossowski zakończył obszerne sprawozdanie z IX. międzynarod. Kongresu farm., jaki odbył się w roku ubiegłym w Paryżu.

Ze spraw ogólno-zawodowych poruszono w Sekcyi VI. pytanie, czy korzystnem byłoby dla zawodu, aby praktykę w aptece poprzedzała nauka fachowo-szkolna. Wnioskodawcą był P. Denize.

Sekcya IV., w której sprawa ta była także omawianą, oświadczyła się, że byłoby rzeczą pożądaną, aby praktykę odbywali kandydaci do zawodu dopiero po ukończeniu właściwych studyów.

Opinia ta wszakże napotkała na opór na ogólnem zebraniu połączonych Sekcyj IV. i V., gdzie po długich debatach większością głosów zadecydowano, aby i nadal utrzymać system dotychczasowy.

Ogólne Zebranie zaakceptowało również wniosek Tow. farm. w Lyonie, które zaproponowało, aby aptek rzekomo dla zaoszczędzenia kosztów, nie urządzano w lokalach z wejściem od ulicy.

W nieobecności p. Dupuy, który nie mógł uczestniczyć w Kongresie, odczytany został jego referat, w którym autor zastanawia się nad kwestyą, czy zawód farmaceutyczny jest professyą niezależną, czy też przeważa w nim charakter handlowy.

Ogólne Zebranie zaakceptowało wnioski autora i powzięło następującą uchwałę:

„Kongres farmaceutyczny uznaje, że farmacya z charakteru swojego jest zawodem zarówno niezależnym, jak i handlowym, zaznacza jednak konieczność jaknajsilniejszego rozwijania w nim strony naukowej i niedopuszczania, aby górowała w nim strona handlowa, ona to bowiem sprawia, że aptekarze są wyzyskiwani przez kapitalistów *). Zawód farmaceutyczny ma więc posiadać charakter naukowy, a zatem zaszczytny.“

Bardzo ożywione debaty rozwinęły się nad referatem p. Huguet, który mówił o potrzebie ograniczania w państwie **liczby aptek.**

Na ogólnem zebraniu połączonych Sekcyj powzięto w tej sprawie następującą uchwałę:

„Kongres farmaceutyczny uznaje, że ograniczenie liczby aptek w interesie ogółu i zdrowia publicznego jest niezmiernie pożądanem. Ponieważ moralne i materyalne interesa farmaceutów są ściśle związane z tem ograniczeniem, przeto, nie wdając się tymczasem w krytykę tego lub owego systemu ograniczenia, Kongres wyraża zdanie, że należy dążyć, aby ograniczenia zostały wprowadzone we wszystkich krajach, w tych zaś, gdzie system ten istnieje, lecz wykazuje pewne braki, aby został odpowiednio ulepszony“.

---

*) Należało raczej powiedzieć: ona to sprawia, że aptekarze są kapitalistami — wyzyskującymi. (Przyp. Red.)

Memoryał Gremium aptekarzy Galicyi wschodniej

w sprawie wyjednania ustawy o zabezpieczeniu na wypadek starości i niezdolności do pracy.

Wysokie c. k. Ministerstwo!

Gremium aptekarzy Galicyi wschodniej ma zaszczyt wnieść na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia odbytego dnia 17 listopada 1900 do Wysokiego c. k. Ministerstwa następujący **Memoryał** w sprawie jak najszybszego wydania ustawy o obowiązkowem zabezpieczeniu na wypadek starości i niezdolności do służby tak współpracowników jak i właścicieli aptek.

Projektowana reforma zawodu naszego pomimo odbycia ankiety, złożonej z ekspertów, natrafia na dosyć poważne przeszkody, tak iż o gruntownej zmianie ustawowych podstaw tego zawodu, systemu koncesyjnego, a nawet studyów w najbliższej przyszłości mowy być nie może. Wiadomo zaś, że jednym z głównych punktów reformy i kwestyonaryusza dla ankiety było zabezpieczenie na wypadek starości i niezdolności do pracy zawodowej — kwestya, którą podpisane Gremium uważa za piekącą i niecierpiącą zwłoki, a dającą się załatwić niezawiśle od innych spraw dotyczących reformy całego zawodu.

Sprawa ta oznaczona w § 13 kwestyonaryusza, omawianą była szczegółowo i wszyscy eksperci bez wyjątku jednozgodne w tej mierze objawili zapatrywanie; po wyczerpującej dyskusyi nad tym przedmiotem przewodniczący tej ankiety szef sekcyjny Dr. Kusy Dubrav stwierdził to następującem oświadczeniem „Ueber diese Frage herrscht in der Versammlung nur eine Stimme“.

Znane Wysokiemu c. k. Ministerstwu opłakane stosunki naszego zawodu spowodowane brakiem personalu pomocniczego — każą żywić słuszną obawę, iż w bardzo niedługim czasie, właściciele aptek znajdą się wobec zupełnego braku sił pomocniczych.

Tylko bowiem z powodu braku podstawy do zabezpieczenia bytu materyalnego na przyszłość, coraz mniej ludzi poświęca się zawodowi — a wielu ukwalifikowanych również porzuca zawód aptekarski oddając się innemu.

Wytwarzają się stąd stosunki niezdrowe, oddziałujące ujemnie na całą konstrukcyę zawodu, stosunki, które należy bezzwłocznie usunąć — jeżeli zawód ten, stanowiący wszakżeż ważną część służby zdrowia — nie ma się chylić do upadku.

Nie brak wśród członków tego zawodu dobrych chęci i ofiarności przyczynienia się do powstania takiej instytucyi ubezpieczającej. Doświadczenie jednak poucza, iż wszelkie tego rodzaju zamiary bądź wcale nie, bądź bardzo powoli prowadzą do celu, jeśli im brak ustawowej podstawy.

Powodowane powyższymi czynnikami podpisane Gremium aptekarzy Galicyi wschodniej udaje się z prośbą do Wysokiego c. k. Ministerstwa, ażeby uprzedzając projektowaną w przyszłości reformę zawodu aptekarskiego w jak najkrótszym czasie wyjednało ustawę o obowiązkowem zabezpieczeniu na wypadek starości i niezdolności do pracy dla wszystkich członków zawodu naszego, t. j. tak dla współpracowników, jak i właścicieli aptek.

Gremium aptekarzy Galicyi wschodniej

Jakób Piepes-Poratyński
Przewodniczący.

Karol Sklepiński
Zastępca przewodniczącego.

Antoni Ehrbar
Sekretarz.

KONKURS.

L. 28764. Buczacz, dnia 7 grudnia 1900 r.

Towarzystwu farmaceutycznemu „Unitas“ w Krakowie

udziela się do wiadomości.

Celem nadania koncesyi na otwarcie publicznej apteki w Ujściu Zielonem, ustanowionej z rozporządzenia c. k. Namiestnictwa z dnia 9 czerwca 1900 l. 20171, ogłasza się niniejszem konkurs z terminem do 15 stycznia 1901. Kompetenci mają w tym terminie wnieść swe należycie udokumentowane podania do tutejszego c. k. Starostwa. C. k. starosta *Benisch.*

Do gremium aptekarskiego we Lwowie *).

Zawiadamiam Pana, że c. k. Namiestnictwo reskryptem z dnia 10 grudnia 1900 L. 41786 zezwoliło na kreowanie **jednej nowej publicznej apteki w mieście Stanisławowie.** Przeciw temu orzeczeniu wolno wnosić rekurs do c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych, który w myśl dekretu Kancelaryi nadwornej z 28 października 1799 (Lb. ust. far. Nr. 73 cz. 1799) w ciągu czterech tygodni zgłoszonym, a w dalszych 14. dniach do c. k. Namiestnictwa wniesiony być winien.

Stanisławów, dnia 16 grudnia 1900. C. k. Radca Dworu

Prokopczyk.

Korespondencye.

§ 19.

Od Pana właściciela apteki w Sanoku otrzymaliśmy obszerne sprostowanie, w którem między innemi uwagami niedotyczącemi jednak poruszonej przez nas sprawy, pisze:

„*Powołując się na § 19 ustawy prasowej upraszam o umieszczenie, w łamach szanownego pisma, mego oświadczenia dotyczącego korespondencyi z dnia 15-go grudnia b. r. umieszczonej w Nrze 12 „Kroniki farmaceutycznej“....... nie prawdą jest, że chciałem dwom pozostałym (współpracownikom) pensye poniżać, lecz nie chciałem dać się wyzyskać***), nie prawdą jest, że obaj Panowie M. i R. zrzekli się u mnie posad, lecz prawdą jest to, że ja sam nie chciałem ich zatrzymać....*“

Z poważaniem

Dawid Tobias

właściciel apteki w Sanoku.

Kochany Kolego!

Od jakiegoś czasu zauważyłem, że chętnie umieszczacie w piśmie przez Was redagowanem korespondencye czytelników.

Bardzo się Wam to chwali, lżej bowiem na sercu się robi, choćby w największej biedzie pogrążonemu człowiekowi, gdy znajdzie życzliwego, który da posłuch

*) Czasop. Tow. apt. Nr. 1.

**) Celem bliższego objaśnienia tego wyzysku (?) podajemy do wiadomości, że Pan M. żądał 270 kr. pensyi, a P. R. 210 kr. p. miesięcznej. Pan Tobias Pana R. zawiadomił listem poleconym, żeby go zaakceptował z pensyą 200 koron, lecz w dwóch magistrów i bez Pana M. Na te warunki Pan R. nie chciał się zgodzić i takowe odrzucił. (Przyp. Red.)

jego cierpieniom. Nie spodziewajcie się jednak, ażebym w korespondencyi mojej pragnął budować plany przyszłej reformy lub oceniać *a priori* moralne efekta minionych lub przyszłych Zjazdów. Broń Boże, nauczony doświadczeniem, a sterany życiem bez lepszej przyszłości, na całe Wasze tak sympatyczne dla każdego uczciwego człowieka starania, zapatruję się cokolwiek pesymistycznie. Patrząc i poza nasz zawód, widzi się, że to już dziś ogólny kierunek w świecie taki materyalistyczny i że taka powszechnie panuje zasada: „głupi jest na to, by mądry z niego korzystał", że nie łudzę się, ażeby zawód nasz mógł być tak, jak Wy pragniecie zbiorowiskiem ludzi tylko dobrych i szlachetnych.

Zawód nasz, jako cząstka tej fali, którą zwiemy społeczeństwem, *eo ipso* pogrąża się w tych mętach, dlatego też coraz więcej mamy ludzi bez żadnych zasad etycznych, tak wpośród właścicieli, jak i niestety współpracowników. Pierwsi jako narkotyk usypiający własne sumienie lub opinię publiczną na zawołanie mają „ciężkie warunki", drudzy tę „niepewność jutra" i krzywdy lat minionych. W tej walce o byt, coraz bardziej zatraca się poczucie wspólnych obowiązków, a że walka ta coraz większe przybiera rozmiary, więc też ciężkiego doprawdy podjęliście się zadania, wytrącenia przeciwnikom niemoralnej broni z ręki i odwrócenia katastrofy, jaka czeka nasz zawód.

Nie miejcie do mnie żalu że to, co myślę, otwarcie przenoszę na papier, ale zniechęcony fałszem i przewrotnością. jaką codzień spotykam w życiu, mimowoli z niedowierzaniem oczekuję skutków Waszej pracy.

Zgnilizna posuwa się coraz dalej, dlatego też skupiajcie się około tej *Kroniki.* Życzę Wam, by grono Wasze coraz bardziej się zwiększało, mężniało w tej walce o lepsze. Na jedną rzecz jednak pragnę zwrócić uwagę.

Zdaniem mojem, nie powinniście w pracy ustawać ani na chwilę, aby wlać w szerokie koła kolegów poczucia potrzeby solidarności, opartej na Waszym programie.

Głoście i wykazujcie konieczność trzymania się razem w tym pochodzie „naprzód", lecz trzymania się razem nie w gębie, lecz w czynach, a skoro to potraficie wkorzenić w Waszych współtowarzyszy, wtedy zabierzcie się ostro do wycinania wrzodów naszego zawodu, aby słabsze charaktery nabrały wstrętu do wstępowania w ich ślady, moralnie zaś już zdeprawowani wprost bali się tej urobionej przez Was uczciwej opinii kolegów. Dopóki u nas brak tego kitu spajającego, wszędzie ludzi jednego zawodu, jednych potrzeb, wychowanków jednej matki b i e d y, dopóty ani marzyć o reformach moralności zawodowej i polepszeniu stosunków. Dopiero, gdy choćby w części spełnicie to zadanie, wtedy będzie można liczyć, że uda się Wam wprowadzić jakiś ład zasad etycznych w miejsce tego bezwstydu, coraz to szersze niestety zataczającego kręgi wpośród farmaceutów.

Czytając Wasze paragrafy etyki zawodowej dla „góry", przyszło mi na myśl, że zebraliście tylko okruchy ze stołu, przy którym odbyła się uczta bogaczów. Bo co do „dołu", to i ślepy odczuje, że ta falanga ludzi młodych — nieświadomych, od 16-go roku życia patrząc codzień na moralnie skombinowane ewolucye swoich wychowawców, mimowoli wsiąka w siebie te zasady, a dochrapawszy się gdzieś aptek, rozsieje dalej zarazę moralną.

Z żywą ciekawością i współczuciem śledzić będą dalej kierunek i wynik Waszej często zupełnie niewdzięcznej pracy, tymczasem życzę Wam szybkich i trwałych z niej owoców. *X. Y. Z.*

Szanowna Redakcyo!

Od 17 lat przygnieciony ciężkimi obowiązkami opiekuna młodszego mojego rodzeństwa, nie mając własnego majątku, musiałem pracować ciężko dla chleba i dawną mą działalność w naszym zawodzie zmniejszyć.

*

Dziś dopiero ośmielam się przypomnieć Wam Koledzy czasy, w których ja z kol. Stanisławem Mroczkowskim i innymi kolegami walczyliśmy o sprawę uczciwą, o naszą zawodową.

Mam pod ręką egzemplarze *Czasopisma Tow. Aptekarskiego* z moimi i innych kolegów korespondencyami, w którem umieszczaliśmy nasze prace, już wtedy zdążające do poprawy stosunków w naszym zawodzie.

Byliśmy młodsi niż dziś, a jednak obecnie wytrawni w zdaniu i przekonaniach, śmiemy twierdzić, że nasza praca, a raczej początek pracy nad reformą naszych stosunków, była wprawdzie młodocianą, ale dobrą, rozsądną i potrzebną.

Ponieważ w tych czasach, przed rokiem 1882, każdy więcej uwydatniający swoje zapatrywania postępowe, wprost był na indeksie „buntowników", przeto my, podówczas bardzo młodzi, w godzinach naszego „wychodu" — pewnego wieczoru, w aptece pod „Złotą Głową" (nomen — omen), pod przewodnictwem zacnego kolegi Stanisława Mroczkowskiego, dziś aż w Skawinie używającego owoców naszych stosunków, urodziliśmy „Towarzystwo Młodzieży Aptekarskiej", bo takie imię podówczas podobało się dać chrzestnym ojcom chrześniakowi.

Trzeba sobie nam przypomnieć, że w tym czasie, w krakowskich aptekach, pracowało nas magistrów spora liczba, bo aż „czterech" lub „sześciu" — i to zdaje się mi przesadzam w liczbie od plus; resztę pod naszą komendą, były całe szeregi uczniów i t. zw. asystentów.

Że pracę podjęliśmy uczciwie: pod sztandarem „sprawiedliwości", nie mogli nasi podówczas szefowie nietylko nas usunąć, ale nam sami pomagali, każdy z nich według własnego rozumowania, bo podówczas w naszym zawodzie nie było urobionego programu z hasłem: „Postęp".

Wspomnę na tem miejscu o ś. p. Fortunacie Gralewskim, o człowieku, który nas podówczas młodych kochał, przygarniał i co dziwne... że sam konserwatywnych zapatrywań, nie był wcale upartym. Przy jakiejś sposobności, starowina wiekiem, a umysłem młody, powiedział kol. Mroczkowskiemu i mnie: „wychowałem was, pracowałem uczciwie dla naszego zawodu, lecz jak widzę, moje okulary już niedozwalają widzieć lepszej przyszłości naszego zawodu, wyście młodsi i wierzę, znając was kochających zawód, że dobrze pokierujecie sprawą, o którą tak serdecznie i gorliwie zaczęliście walczyć. Walczcie, bo sprawa jest czystą, a nawet świętą!"

Tak nam powiedział ś. p. Gralewski, człowiek męskiego umysłu i serca.

Robota pod naszą egidą szła ładnie i składnie przez kilka lat, dopóki kol. Mroczkowski stał na czele tej pracy.

Z początkiem roku 1885 kol. Mroczkowski wskutek choroby, a ja wskutek śmierci ś. p. matki i ojca, musieliśmy Kraków opuścić.

Opuścililiśmy teren naszej pracy w obranym kierunku.

Po naszym odjeździe z Krakowa, losami Tow. Młodzieży Aptekarskiej kierowali koledzy: Bełdowski i inni, lecz powoli to młode stowarzyszenie zaczęło ledwie wegetować, a wreszcie istniało jedynie tylko nominatim w rejestrze stowarzyszeń.

Dopiero po objęciu rządów przez młodych kolegów, a szczególnie po szczęśliwym wyborze kol. Śmieszka, byłe Towarzystwo przeistoczone zupełnie w dzisiejsze „Unitas", wskazało inny kierunek pracy naszemu zawodowi i rzeczywiście dużo dobrego zdziałało.

Energiczna ręka kol. Śmieszka, Muthsama, Markowicza i kilku jeszcze innych, a dzielnych kolegów, ująwszy ster interesów naszego zawodu, spowodowała rozkwit instytucyi, której bali się właściciele aptek, a dziś przyznać muszą, że jest jedną z pierwszych zawodowych w naszej monarchii.

Pod szczęśliwym znakiem „Unitas" począł się byt instytucyi, do której mamy zaufanie, że pracą wytrwałą, a męską, wyżłobi naszemu zawodowi drogę do lepszej przyszłości.

Koledzy! 20 grudnia wybraliśmy nowych posłów do Rady Państwa.

Zaraz na początku parlamentarnych prac, starajmy się sprawę reformy naszego zawodu zrobić żywotną.

Wydział Tow. „Unitas" niech rozpocznie akcyę w tym kierunku, by uśpioną robotę około reformy, wskutek rozwiązania byłego parlamentu, nam życzliwi posłowie podjęli na nowo i starali się ją przeprowadzić jeszcze w roku 1901. Niech zasadnicza ustawa aptekarska z roku 1773 przestanie obowiązywać u progu nowego stulecia, daj Boże, by i dla nas szczęśliwego.

Ja, wykorzystałem sposobność widzenia się z panami kandydatami naszymi (Tarnów — Bochnia), a to z panem Drem Rutowskim i panem Drem Stojałowskim. Ostatniego prosiłem w aptece, by w razie jego wyboru zajął się życzliwie naszą sprawą, a pierwszego interpelowałem po jego kandydackiej mowie, jaką u nas w Bochni wygłosił i 6 grudnia wobec przepełnionej sali „Sokoła" bocheńskimi wyborcami.

Dr. Rutowski uroczyście przyrzekł, że w razie jego wyboru, otrzymawszy z naszej strony, lub odpowiedniej komisyi parlamentarnej, pewien substrat, szczerze zajmie się sprawą reformy aptekarskiej, jak również sprawami kas dla chorych, o które go równocześnie zaczepiłem.

Niżej podaję treść mojego przemówienia. Każdy z nas, gdzie może, niech wykorzysta swoje stosunki w sprawie reformy. Obowiązujmy wszyscy w monarchii swoich posłów do pracy i dla nas, bośmy przecie także członkami społeczeństwa, a więc mający prawo znośnego bytu.

Jeśli coś postanowicie, chętnie wezmę współudział w Waszej pracy i trudach, jeśli mnie do tego wezwiecie.

Mojem zdaniem, sami winniśmy przypilnować, by reforma nie była połowiczną lub co gorsze, wprost odrzuconą.

* * *

Moje stanowisko jako interpelanta, jest o tyle trudnem, że zaczepiam pana Kandydata o sprawę farmacyi, traktowaną dotąd ściśle w kołach aptekarskich. Czynię to z chęcią spopularyzowania jej przed forum szerszej publiczności.

Aż dotąd społeczeństwo nasze w ogóle w Austryi, sądziło, że w zawodzie aptekarskim jest przystań dojścia do niezawisłości i dobrobytu przy małym koszcie pracy i pieniędzy.

Rzecz ma się przeciwnie, dlatego dla przedstawienia rzeczy nieznanej, we właściwem świetle, potrzebuję trochę czasu. Proszę więc o cierpliwość.

W interesie poważnej liczby farmaceutów w Austryi, bądź co bądź sumiennie pełniącej swoją służbę, pod bardzo ciężkimi warunkami, pełnej odpowiedzialności, bo chodzi tu o ludzkie życie, muszę zwrócić uwagę pana Kandydata, że w zasadniczą ustawę aptekarską, stworzoną jeszcze 10-go kwietnia 1773 roku, a później uzupełnianą przeróżnemi reskryptami i dekretami, wpakowano rozporządzenie Ministerstwa Stanu 11 stycznia 1861 r. l. 403 Dz. p. p. l. 18, mocą którego od tego czasu po dzisiejszy dzień, obowiązują nas słynne § 58 i § 59 ustawy przemysłowej.

Właśnie te dwa paragrafy ustawy przemysłowej, wyrodziły w aptekarstwie stosunki tak przykre i niemożliwe, że w ostatnich latach farmaceuci w Austryi przestrzegają młodzież i jej rodziców przed wstępowaniem do tego zawodu i t o c a ł k i e m u c z c i w i e i s ł u s z n i e.

Te dwa paragrafy stworzyły w inteligentnym zawodzie aptekarskim dwa skrajne obozy: możnych i biedaków.

Kto ma pieniądze i kwalifikacye do samoistnego prowadzenia apteki, może kupić aptekę dającą mu samoistność i względny dobrobyt; z drugiej strony, jeźli farmaceuta jest biedny, może w dzisiejszych stosunkach dopiero w 50-tym roku życia, a 32-gim służby, otrzymać koncesyę na prowadzenie nowej apteki, dającej mu czystego dochodu od 1.000 do 10.000 koron, bo i w tym wypadku niema

normy, ale jestto rzeczą przypadku, stosunków lub protekcyi, w każdym razie nie słuszności ustawowej.

Jeśli biednego farmaceutę przed 50-tym rokiem życia zaskoczy śmierć, wtedy, jeśli jest kawalerem, koledzy sprawiają mu swoim kosztem pogrzeb i krzyż, a jeśli jest żonatym, to dają jego rodzinie w miarę możności skromny zasiłek dotąd, dopóki o kochanym koledze nie zapomną.

Że tak jest Szanowni Współobywatele moi, świadczę się mem 42-letniem życiem, a 24-letniem doświadczeniem w aptekarskim zawodzie.

Panowie! I my jesteśmy członkami społeczeństwa, ludźmi; od nas farmaceutów niech się żąda i słusznie, to też i my, nieraz trzymając życie ludzkie w naszych rękach, winniśmy być inaczej zorganizowani i zaopatrzeni!

Obecnie, rękodzielnicy, przemysłowcy, rolnicy i słudzy rządowi żądają. co się im słusznie od społeczeństwa należy; my farmaceuci musimy się równie dopominać o sprawiedliwość, bo my w $^3/_4$ niezaopatrzeni, ani nasze rodziny, a przecież i my do społeczeństwa należymy!

Jeśli społeczeństwu jesteśmy potrzebni, niechże i o nas pomyśli i nie tworzy dalej paryasów zawodowych. Oglądnąwszy się w tył, musicie widzieć całe szeregi niegdyś dzielnych farmaceutów, znękanych ciężką, długą a bezcelową pracą, zobaczycie setki porzucających niewdzięczny nasz zawód, by zdobyć kawałek chleba w innych zawodach.

Jeśli nie jesteśmy społeczeństwu potrzebni i damy się zastąpić okręgowymi lekarzami, mającymi apteczki własne, niechże społeczeństwo wnet i stanowczo o tem postanowi.

Rzecz o reorganizacyi aptekarstwa w Austryi, podnieśli najpierw galicyjscy farmaceuci, a serdecznem oddźwiękiem ich pragnień, byli wszyscy farmaceuci tej monarchii.

Zdaje mi się, przed 2-ma laty i ja na posiedzeniu Gremium Aptekarzy dla Galicyi zachodniej w Krakowie, postawiłem stanowczy wniosek, dążący do starania się o zasadniczą zmianę ustawy aptekarskiej w Austryi na podstawie systemu szwedzkiego, t. j. autoindemnizacyi, czyli samowykupna.

Jestto system niekrzywdzący, ani obecnych właścicieli aptek, ani współpracowników, a dla społeczeństwa o całe niebo korzystniejszy niż obecny.

Polega on na wykupnie obecnych aptek. Ani państwa ani kraje, jednego halerza na tę indemnizacyę nie potrzebują dawać, jedynie ująć sprawę we właściwe ręce i dać państwową resp. krajową gwarancyę papierom „aptekarskim" na giełdzie notować się mającym.

Przez czas amortyzacyi, państwo, względnie kraje wydzierżawiałyby apteki farmaceutom, zorganizowanym przedtem na wzór notaryatu z prawem awansu.

Wszelkie prawa obecnych właścicieli aptek realnych i nierealnych, byłyby uwzględnione odpowiednio bez ich krzywdy.

Po upływie amortyzacyi, przy dzisiejszej stopie procentowej, a więc najdalej po latach 40, państwo względnie kraje, staną się właścicielami aptek i wtedy nadawałyby posady aptekarzom, wedle odpowiednio urobionych i przyjętych systemów.

W tej sprawie, odbywały się ankiety krajowe i państwowe. Do pierwszej i ja miałem zaszczyt należeć. Na skutek wyczerpujących prac, dopuścił się Wysoki c. k. Rząd do przedłożenia tej sprawy Izbie naszych posłów.

Izba przychylnie przyjęła tę sprawę i wybrała komisyę.

Komisya Izby wybrała przewodniczącym aptekarza z Galicyi, bardzo zacnego i tej sprawie życzliwego pana radcę Jakóba Piepesa-Poratyńskiego ze Lwowa.

Niedługo parlament rozwiązano i teraz trzeba szukać znowu chętnych, którzyby się tą sprawą zajęli szczerze.

Rząd obecny widząc, że źle się dzieje z nami, na podstawie rozporządzeń pozwolił w październiku b. r. kobietom korzystać z naszego zawodu. Lecz zdaje mi

się, że warunki dla kobiet są zbyt elastyczne. Wątpię, czy kobiety po głębszem zastanowieniu, będą korzystały z dobrodziejstwa tego.

Wprawdzie na mocy powyższego rozporządzenia, pozyskaliśmy dotąd aż sześć panien w Austryi, lecz to nie zaspakaja naszej troski tak o zawód nasz, jak i nasze w nim stanowisko.

To są półśrodki, więcej nas rozgoryczające, a nigdy nie zadawalniające.

Sądzę, że wobec co dopiero wyszłego rozporządzenia krajowego Rządu bośniackiego, który mniej przez aptekarzy atakowany, uznał słuszność potrzeby zupełnej reformy naszego zawodu i zrobił, o co my tak mozolnie walczymy, nasz Rząd prędzej da nam posłuch, a Wy moi współobywatele, Wy całe społeczeństwo, do którego i aptekarze należą, ujmiejcie się za nami, żądając gruntownej reformy aptekarskiej, ustawy sprawiedliwej; do obecnych stosunków, warunków i żądań zastósowanej.

Na progu XX-go stulecia, my aptekarze w Austryi, żądamy reformy pod znakiem „Unitas“, pod znakiem nie rewolucyjnym, bo nadto jesteśmy inteligentni i wytrwali, ale pod znakiem jedności i sprawiedliwości.

Kończąc, zapytuję byłego naszego posła p. Dra Rutowskiego, a obecnie kandydata:

1) czy zna stosunki aptekarskie w Austryi, a jeśli nie zna, czy zechce je poznać?

2) czy uznaje słuszność żądań zmiany ustawy aptekarskiej, dotąd obowiązującej?

3) jakie stanowisko zajmie w tej sprawie i czy zechce sumiennie i wydatnie tą sprawą się zająć w razie jego wyboru?

Dr. Rutowski po wyczerpującej odpowiedzi, a mnie zupełnie zadawalniającej, przyrzekł, że gdy fachowe Koła należycie tę sprawę przedłożą, chętnie, w razie jego wyboru na posła, sprawą tą się zajmie.

Dr. Stojałowski, będąc u mnie, równie szczerze przyrzekł taksamo postąpić.

Bóg dozwolił dożyć nam tej chwili, byśmy uczciwą pracą złe zwyciężyli!

Alfred Weiss.

Z życia zawodowego.

Refleksye.

Rp. Strejk *communis semel!! S. ad injectionem subcutaneam.*

W zaraniu XX-go wieku, taką receptę wykombinowali sekundaryusze szpitali lwowskich i krakowskich, chcąc przebudzić, w letargu leżące społeczeństwo nasze.

Strejk do skutku nie przyszedł, ale sama już myśl o nim, nader smutne wystawia takiemu społeczeństwu świadectwo, które, rozporządzając setkami posłów i całą kliką rozmaitego kalibru ekscelencyj, pozwala na to, by najwięksi i najgorliwsi jego dobroczyńcy prawie z głodu ginęli. Grożącego niebezpieczeństwa nie zażegnał pan marszałek krajowy swemi obietnicami, miał bowiem do czynienia z ludźmi, znającymi się dobrze na dobrych intencyach Wys. Rządu, ale zażegnali je sami inicyatorowie strejku przez wzgląd na cierpiących, oddanych ich pieczy.

Przyznać muszę, że panowie doktorzy postąpili szlachetnie, kierując się myślą: „Kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem“. Postąpili, jak na prawdziwych lekarzy i opiekunów nieszczęśliwych przystało, czy jednak postąpili rozumnie, przyszłość niedaleka okaże.........

Patrząc na dzisiejszy świat i ludzi, doszedłem do przekonania, że naiwną jest rzeczą kierować się szlachetnością, że człowiek tak postępujący, pójdzie wprawdzie po śmierci do nieba, ale na ziemi umrze wprzódy z głodu.

Walka, mojem zdaniem, jest wtedy tylko równą, gdy przeciwnicy równą walczą bronią, a zatem na brutalność trzeba odpowiadać brutalnością, a na wyzysk.... strejkiem. *Magnum periculum maximis nititur rationibus.*

. . . .

O ileż szczęśliwsi jesteśmy od lekarzy, im nowy wiek przyniósł myśl o strejku, nam zaś przyniesie reformę! Myśmy zresztą nigdy nie myśleli o jakiejkolwiek zmowie, jako barankowie znosiliśmy z cierpliwością, gdy lada przedsiębiorca przywilejów aptekarskich grał nam na nosie, a ekscelencye coraz to nowsze figi nam pokazywały. Cieszmy się jednak bracia,

nawet naszą barankowatością pokonaliśmy gryzącego nas smoka, bo oto reforma zawodu coraz szybszym idzie ku nam krokiem, a jakąkolwiek ona będzie musi być dla nas korzystną. Gorzej jak jest, być nam nie może, kielich goryczy stoi już próżny przed nami.

. . . .

Nad wartkim Sanem, w niewielkiem miasteczku, żywie aptekarz pełen cnót wszelakich. Niegodny jakiś korespondent oczernił tego zacnego człowieka, ale od czegóż § 19? Jest on nietylko furtką ucieczki dla różnych indywiduów, pragnących omamić opinię publiczną, ale stanowi także puklerz dla takich Bayardów, jak ów szlachetny pan aptekarz, który, broń Panie Boże, nie jest żadnem individibum. W liście, z dziennikarskim iście rozmachem pisanym, zapewnia nas ów poczciwiec, że „Kupił aptekę za więcej, niż jego majątek wynosił“ i jasno a jędrnie zbija wszystkie zarzuty przeciw jego właścicielskiej mości podniesione. Nieprawdą jest, aby kiedykolwiek wyzyskiwał współpracowników, prawdą jest tylko, że magistrowie pracujący w kupionym przez niego interesie, byli przez poprzedniego właściciela (ale w on czas nie był to interes, tylko apteka, dop. Red.), kompletnie zepsuci i mieli tę czelność postawić mu takie warunki, na jakich poprzednio pracowali. On przecież nie po to kupił interes „za więcej niż jego majątek wynosił“, by dać się wyzyskiwać, a zresztą w jego własnym interesie wolno mu zrobić co, jak i gdzie mu się spodoba.

Nieprawdą jest, że zamiast trzech magistrów trzyma tylko dwóch, przecież on jest trzecim, cóż tedy do licha chce od niego ten brzydki korespondent?

Wreszcie nieprawdą jest, że nie wstępuje w ślady swego poprzednika, prawdą bowiem jest, że chodzi zawsze tymsamym chodnikiem, co i ów, w ślady więc jego wstępować musi, choćby nie chciał, a zresztą on wstąpi nawet we wszystko, byle tylko interes który „kupił za więcej niż jego majątek wynosił“, dobrze szedł. Dowód prawdy przeprowadzony, pan aptekarz wychodzi czysty jak łza, a niegodziwy korespondent będzie gorzał po same uszy w piekle, chyba, że mu pan właściciel przebaczy, o co, w jego imieniu, pana właściciela upraszam.

Ale ta opinia publiczna, do której pan teraz (zapewne ze skutkiem) apelował, zaczyna coś mruczeć o drugiej aptece w pańskiej siedzibie.

Cóż się stanie, jeżeli ta pani postawi na swojem?

„Morbleu je sui perdu“ — zawołasz pan zapewne? Nie? Ach prawda, napiszesz pan rekurs. Dobrze, doskonale, ależ na Boga, raz pan szukasz ratunku pod opiekuńczemi skrzydłami opinii publicznej, a drugi raz uchylasz się od jej woli i skarżysz się na nią przed Wys. Rządem. Hm, hm, w jakieś dziwne wpadasz kolizye, panie właścicielu.

Cóż jednak ludzkie siły na fatum pomogą, gdy los zawistny wsteczną idzie drogą? Gdy i ta deska ratunku wymknie się z omdlałych rąk twoich, wtedy, ach wtedy.

Wiesz co właścicielu? Niedaleko od twojego interesu jest most na Sanie, pod nim ukryj twój ból serdeczny. Tam wśród kwiecia wonnego i ciszy, wsłuchując się w szmer fal srebrzystych, łzy możesz ronić rzęsiste, zaś trochę w górę rzeki, zaraz w bok od pływalni „Sokoła“ jest miejsce, gdzie i największego chłopa zakryje.

Tania podróż do Gdańska, a do tego bez paszportu.

. . . .

W Gawronowie istnieje od lat „Kółko aptekarzy gawronowskich“. Członkowie tego klubu, w braku innego zajęcia postanowili zabawiać się polowaniem, i to, polowaniem z naganką. Mają wielkiego łowczego, ten swego pomocnika i tak urządzają łowy. Nagankę stanowią ekspresi, pokojówki, lub w braku jednej z tych branży, zwyczajni andrusi gawronowscy, zwierzyną są droguiści. Prawdziwie po wielkopańsku, najprzód hoduje się troskliwie zwierzynę, a potem się ją strzela. Na oko zabawa wydaje się wcale ładną; ale, każda rzecz ma swoje „Ale“ (nawet Szkowron).

Pomijam tu już, mimowoli nasuwające mi się pytanie, ażali moralną jest rzeczą wyprowadzać kogoś na złą drogę, by go potem skarżyć? To przecież jest rzeczą władz, a że one umieją sobie radzić, widzieliśmy niedawno. Cóż jednak się stanie jeżeli zwierzyna, przyciśnięta do muru, kłami do myśliwych się obróci? cóż będzie, jeżeli z ścigających staniecie się ściganymi? Czyż koniecznie chcecie etykę waszą uogólniać po magistratach i sądach?

Siedźcież cicho i pijcie w milczeniu to piwo, któregoście sobie sami nawarzyli.

. . . .

Wraz z życzeniami noworocznemi, przysłał mi szach perski order Szecherazady z brylantami, podnosząc równocześnie, w własnoręcznym piśmie, me zasługi jako bajkopisarza! Możecie sobie wyobrazić jak mocno uczułem się dotkniętym w mej godności jako kronikarz „Kroniki“! Oburzony, zapakowałem order do pudełka z kalodontu i odesłałem go „retour“, dołączając jego szachowskiej mości także własnoręcznie pisany list następującej treści:

„Szanowny Szachu! Order pan sobie schowaj, ja go nie potrzebuję. Być może, że przed wielu laty jakaś wygadana małżonka jednego z twych protoplastów, plotła po nocach smalone duby, ja jednak nie trudnię się bajkami. Na wszystko, co piszę, możesz tak przysięgać jak na brodę Mahometa, chceszli zaś przekonać się o tem naocznie, to uporządkuj farmacyę perską na wzór Austryi, a po kilku latach uwierzysz, że nigdy na włos nie zełgałem. Żegnam, pozdrów odemnie wszystkich lwów, tygrysów i słoniów“.

A to dopiero przyjemności!... Po głębszym jednak namyśle doszedłem do przekonania, że szach dekorując mię w ten sposób, nie miał może złych intencyj, często bowiem opowiadam rzeczy więcej do bajek jak do prawdy podobne.

A jednak ja niestety tylko prawdy się trzymam.

Słuchajże więc dalszych opowieści, Farmacyo, ty, stara wiedźmo, a jeżeli one zjeżą ci włosy na łbie i 1001 bezsennych sprawią nocy, tedy chwyć za miotłę i wymieć plugastwo z twego domu, do mnie jednak nie wyszczerzaj wypróchniałych zębów.... *Gaduła.*

Związek austryackich Stowarzyszeń farmaceutycznych. Dnia 4 grudnia z. r. odbyło się drugie posiedzenie Wydziału Związku.

Obradom przewodniczył Mg. Laznia.

Odczytano i przyjęto protokół z poprzedniego posiedzenia. Sekretarz Związku złożył sprawozdanie z uchwalonych na poprzedniem posiedzeniu, a już załatwionych czynności.

Omówiono nadesłany przez Gal. Tow. farm. „Unitas“ konkurs na stałą aptekę w Rabce. Wydział Związku interweniował w tej sprawie przez swojego sekretarza w Min. spraw wewn., gdzie objaśniono go, że zastrzeżone odszkodowanie odnosi się do inwentarza aptecznego, która oszacuje wydelegowana z c. k. Starostwa komisya i to dopiero po prawomocnem drogą konkursu nadaniu koncesyi na aptekę stałą.

Następnie stwierdzono pomyślny wynik starań Związku w sprawie rozpisania konkursu na apteką w Kładnie i ułożono plan akcyi na miesiąc styczeń. Po zakończeniu obrad członkowie Wydziału Związku wzięli udział w posiedzeniu ogólnoaustr. Tow. farm.

„Najgodniejszy“. W interesie „Najgodniejszego“ notabene przedsiębiorcy dzierżawcy, kilka lat wstrzymywano rozpisanie konkursu na 3-cią aptekę w mieście, gdzie prócz dwóch krezusów zawodowych i jednego psuja pokątnego — całkiem wygodnie (nawet przy osławionej uczciwej konkurencyi) — trzech innych egzystowaćby mogło. Wszystkim 6-ciu wolnoby było w takt narzekać na ciężkie czasy, lecz i wtedy jeszcze nie daliby zapewne powodu, by ich nazwano „destruktiv wirkende Elemente“. Po szeregu lat, procesów, został nareszcie konkurs rozpisany, lecz jak fama głosi, znów dla „Najgodniejszego“, bo dzierżawcy. Ten typ dorobkiewiczów zawodowych zdaje się być więcej jak uprzywilejowany: bo co za rozkosz — nie zaznać pracy i obowiązków zwykłego robotnika, stworzyć sobie sposobność wyzyskiwania w całej pełni cudzego przywileju i własnych kolegów, a wreszcie za trudy i zasługi być mile widzianym i forytowanym! Tacy, jak kol. W. z Przemyśla, kol. G. i R. ze Lwowa, z wielu innymi pójdą w kąt przed dzierżawcami, zwłaszcza przed takim, który już raz posiadał koncesyę.

Cieszmy się, bo Rząd sprzyja krajowi, a fortuna dzierżawcom! *(l. k).*

Fundusz emerytalny:

Wkładki członków . . .	503 Kor.	80 hal.
Fundusz żelazny	413 „	56 „
„ pensyjny	17 „	74 „
Razem . .	935 Kor.	10 hal.

Kraków dnia 1 stycznia 1901 r. Mr. *Z. Łukowski.*

Fundusz pensyjny. Na wezwanie komitetu we Lwowie, celem utworzenia funduszu emerytalnego dla farmaceutów galicyjskich, zgłosiło się dotychczas 129 kolegów i jedna wdowa po właścicielu apteki.

Potrzeba apteki. W Nrze 15 *Przedświtu* w dziale korespondencyi z prowincyi, czytamy: Podgórze. Za pośrednictwem *Przedświtu* udajemy się do odpowiednich władz z następującą prośbą: W Rynku znajdują się niemal obok siebie aż 2 apteki, na przedmieściach zaś niema ani jednej. Albo więc niech jedna z aptek

przeniesie się na przedmieście, albo też prosimy o otworzenie nowej apteki w odpowiedniem, dalej od Rynku oddalonem miejscu. *Jeden z wielu.*

Biedni są doprawdy ci mieszkańcy miasta Podgórza, skoro aż *via* Lwów muszą się zwracać do opiekuńczych władz miejscowych z prośbą otwarcia trzeciej apteki. Podgórska c. k. ekspozytura policyi, a więc władza, trzymająca najczujniej rękę na pulsie życia miejskiego kategorycznie oświadczyła się za potrzebą takowej, a zresztą przeprowadzona dnia 31-go grudnia z. r. konskrypcya, będzie najlepszą wskazówką wzrostu ludności tego miasta i posłuży Wydziałowi Tow. farm. „Unitas“ jako ważny argument do poruszenia tej sprawy w c. k. Namiestnictwie.

KRONIKA BIEŻĄCA.

Listy, pisma, przesyłki dotyczące Redakcyi prosimy adresować:

Redakcya „Kroniki farmaceutycznej“, Kraków, ulica Szczepańska L. I.

Pieniądze prosimy nadawać **czekami** pocztowej Kasy oszczędności w Wiedniu Nr. 852.347, **które na żądanie Redakcya wysyła opłatnie.**

Z Nowym Rokiem przesyłamy czytelnikom i współpracownikom *Kroniki farm.* serdeczne życzenia.

Osobiste:

Kupna. Aptekę w Żmigrodzie nabył drogą kupna Mr. A. Walewski. — Aptekę w Pomorzanach nabył drogą kupna Mr. Ar. Raab.

Dzierżawy. Aptekę w Abazzyi wydzierżawił Mr. Kromirski. — Aptekę w Komarnie wydzierżawił Mr. S. Rappaport. — Aptekę w Radymnie wydzierżawił Mg. T. Sypniewski. — Mr. Stanisław Reczyński wydzierżawił aptekę w Dukli.

Zarząd: Pani Żymirska z Lubaczowa protestuje w Nrze 1 *Czasop. Tow. Apt.*, że apteki nie wydzierżawiała, a prowadzi ją na własny rachunek, pod zarządem Mr. Gustawa Richtera.

Ze Lwowa:

Opłatek. W dniu 5-go stycznia b. r. odbył się w salach Galic. Tow. aptek. tradycyjny „opłatek“. Do licznie zgromadzonych kolegów ze Lwowa przemówił Prezes Tow. apt. kol. Dewechy, życząc wszystkim „dosiego wieku“. Pomiędzy zebranymi zauważyliśmy wiceseniora Gr. A. G. W. K. Sklepińskiego, Dra H. Mikolascha, St. Lachowicza z Jaworowa, A. Tomaszewskiego ze Żurawna, wielu zaś innych nieobecność swą usprawiedliwiło. W miłem Towarzystwa kole spędzono tę uroczystą chwilę staropolskim serdecznym zwyczajem. Nie brakło też okolicznościowych przemówień i życzeń, aby wiek XX. przyniósł nam lepszą przyszłość, a świetność gwiazdy betleemskiej prawdziwą socyalną miłość i braterstwo koleżeńskie.

Jubileusz. Szmat to czasu lat 25 — pracy pełnej poświęcenia i najsumienniejszego spełniania obowiązków zawodowych. Fakt godny uwagi, bo z wiadomych przyczyn coraz rzadziej się zdarza! Kol. G. Rein od roku 1876 pełni obowiązki zarządcy apteki WP. Sen. Gr. A. G. W. Piepesa-Poratyńskiego. Zawsze cichy, skromny, uczynny, zjednał sobie w szerokich sferach należną cześć i ogólną sympatyę. WPan Poseł Piepes-Poratyński odznaczył swego współpracownika, wręczywszy mu złoty pierścień, a zatrudniony personal w aptece zaś nader gustowną tytonierkę. Do życzeń, które w dniu jubileuszu koledze Reinowi w ścisłem kółku złożono, przyłączył się także zastęp zgromadzonych kolegów na „opłatku“ w dniu 5 stycznia, w sali Gal. Tow. Apt. To też kol. Markowicz korzystając z tej chwili i podnosząc zalety

(jakkolwiek nieobecnego) zacnego obywatela i szefa WP. Posła Piepesa-Poratyńskiego — złożył imieniem wszystkich kol. Reinowi proste, ale serdeczne życzenia, by następne 25 lat mógł w własnym kącie i pod własnym dachem dla siebie i pożytek społeczeństwa pracować.

Ponowny wybór. Posłem do Rady państwa z lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej wybrany został ponownie prezydent tej Izby, Jakób Piepes-Poratyński, senior Gremium Apt. Gal. wschodniej. Głosowało ogółem 30 wyborców. 29 głosów padło na p. Piepesa-Poratyńskiego; jedną kartkę oddano próżną. Ze względu na reformę zawodu, obecność w parlamencie Szanownego seniora jest dla nas bardzo ważną.

Z prasy codziennej. *Słowo Polskie* w Nrze 3 z dnia 3 b. m. umieściło cięty artykuł w sprawie fatalnych stosunków, panujących w naszym zawodzie, jako najlepszy środek sanacyi proponuje autor artykułu upaństwowienie aptekarstwa.

Z Warszawy:

Trzeci Zjazd. Podany do zatwierdzenia program trzeciego Zjazdu farmaceutów według doniesienia — *Piet. Wiedom.* — zawiera między innemi następujące zadanie przyszłych obrad: 1) zmniejszenie terminu praktyki uczniów i pomocników prowizorów do 2 lat; 2) odroczenie terminu powołania farmaceutów do służby wojskowej; 3) otwarcie w uniwersytetach osobnych wydziałów farmaceutycznych, z kursem trzechletnim; 4) podniesienie kar za nielegalne przygotowanie i sprzedaż lekarstw; utworzenie komitetu farmaceutycznego przy Ministeryum spraw wewn. w Petersburgu; 6) utworzenie stale funkcyonującego sądu honorowego.

Import zagranicznych środków leczniczych do Rosyi. Dla importu zagranicznych środków leczniczych, wprowadził rząd rosyjski następujące postanowienia:

1) do wszystkich do importu przeznaczonych środków leczniczych, być musi dodany dokładny opis ich wyrobu i składu; 2) po przybyciu na miejsce przeznaczenia, zostaną środki takie przez departament lekarski poddane ścisłej analizie i dopiero wówczas wydane, jeżeli się okaże, że niezawierają substancyj trujących, albo takich, które łatwo ulegają rozkładowi; 3) konieczność przeprowadzenia analizy urzędowej odpada tylko wtedy, jeżeli zostanie przedłożone świadectwo już przeprowadzonego badania. Świadectwo to musi jednak być wystawione przez taką krajową lub zagraniczną władzę, której kompetencyę uzna departament lekarski. *(Ös. S. W.)*

Godne naśladownictwa. P. Mr. J. Kaniewski w imieniu spadkob. ś. p. F. Gralewskiego, zamiast rozsyłania lekarzom prezentów noworocznych, złożył w Redakcyi *Czasu* kwotę 100 koron na rzecz funduszu pensyjnego farmaceutów galic. we Lwowie.

Samopomoc lekarzy. Z końcem ubiegłego roku zawiązało się w Krakowie „Towarzystwo samopomocy lekarzy“ dla Galicyi, Śląska i Bukowiny.

Celem Towarzystwa jest: popieranie wszystkich interesów stanu lekarskiego, tak materyalnych, jak i moralnych, oraz inicyowanie każdej akcyi do poprawy bytu jednostek zmierzającej. Towarzystwo ma iść ręka w rękę z Izbami lekarskiemi, obrabiając odpowiednie wnioski i przedkładając je Izbom. Ma ono czuwać, aby Izby wnioski te należycie uwzględniały i na mocy przysługującej im egzekutywy w wykonanie wprowadzały. Jednem z pierwszych zadań Towarzystwa, ma być przedewszystkiem rozwiązanie kwestyi ubezpieczenia lekarzy na wypadek niezdolności do pracy, oraz zaopatrzenie wdów i sierót po lekarzach, do Towarzystwa należących; dalej wywalczenie sprawiedliwych i znośnych warunków bytu dla swych członków. Towarzystwo ma bronić swych członków przed wszelkiego rodzaju wyzyskiwaniem.

Rozesłaną odezwę podpisali członkowie komisyi organizacyjnej: Doc. Dr. Braun, Dr. Filimowski, Dr. Kohn, Dr. Langie, Dr. Mączka, Dr. Nartowski, Dr. Schaitter, Dr. Schoengut, Dr. Śliwiński, Dr. Słapa, Prof. Dr. Trzebicky, Dr. Weinsberg, Dr. Żydłowicz. Pierwsze ogólne zgromadzenie w celu ukonstytuowania się Towarzystwa,

odbędzie się w Krakowie dnia 3 lutego b. r. w sali Kopernika (Collegium novum) o godz. 5 popołudniu.

Strejk lekarzy. Gdy nóż na gardle, to mina rzednie. Spokorniał też i Wydział krajowy, gdy lekarze szpitala św. Łazarza postanowili solidarnie z dniem 1 stycznia 1901 r. zastrejkować. Całe lata petycyonowali, prosili, grozili, nic nie pomogło. Panowie przy zielonych stolikach nie czują przecież zapachu jodoformu i karbolu, nie mają nocnych dyżurów, nie harują od rana do nocy, więc wszelkie prośby i groźby utartą drogą idą do kosza. Dopiero jak w takiej chwili t. n. „ci przewrotowcy“ chwycą się radykalnego środka, wtedy się już musi być posłusznym i tańczyć jak jak każą, bo inaczej „zrobią skandal“. My choć, jak p. Rosenberg z Krakowa we Lwowie na całą Austryę krzyczał „nie jesteśmy mularzami“, to jednakowoż mamy to moralne przekonanie, że także petycyami i pogróżkami nic od Rządu nie wydudusimy, wszystko idzie do kosza. I dopiero wtedy, gdy razem wypowiemy......... to jedno słowo, wtedy bundziuczne miny zrzedną. Dopóki jednak sami nie rozumimy własnego interesu, dopóty „*lasciate ogni speranza*“.

Upaństwowienie aptekarstwa (?). Dnia 7 grudnia z. r. na posiedzeniu wiedeńskiej Rady miejskiej agitator socyalistyczny r. m. Schuhmeier przy debacie budżetowej poruszył sprawę zaopatrywania miejscowych ubogich w leki, żądając utworzenia apteki gminnej, służącej wyłącznie do tego celu. Burmistrz Lueger odpowiedział, że uważa otwarcie takiej apteki za zbyteczne, gdyż zdaniem jego upaństwowienie lub ugminnienie aptekarstwa jest możliwem i przeprowadzalnem.

Ubezpieczenie na starość. Ubezpieczenie robotników na starość lub na wypadek niezdolności do pracy, będzie prawdopodobnie zaprowadzone w Austryi w najbliższym czasie, jeżeli tylko parlament okaże się zdolnym do pracy. Projekt odnośnej ustawy opracowuje już Ministerstwo spraw wewnętrznych, jak dowodzi przemówienie prezydenta ministrów Dra Körbera na posiedzeniu przybocznej Rady asekuracyjnej w dniu 14 b. m. Projekt opierać się będzie na zasadzie przymusu. Część wydatków podobnie, jak w Niemczech, ponosić ma skarb państwa. W Austryi istnieje dotychczas jedynie przymusowe ubezpieczenie robotników od choroby i nieszczęśliwych wypadków. Koszta tych dwóch ubezpieczeń ponoszą wyłącznie robotnicy i przedsiębiorcy, bez żadnej pomocy z funduszów publicznych.

Co to jest „recepta“? W tej sprawie wydał najwyższy Sąd krajowy w Bawaryi bardzo interesujące orzeczenie.

Według *Ph. Rundschau* rzecz miała się jak następuje: Aptekarz Fasching w Dillingen sporządził, zasygnował i wydał mięszaninę, złożoną z amoniaku, wyskoku mydlanego i kamforowego, oraz z oleju terpentynowego, za cenę 20 fenigów, na zwykłą kartkę. Za to skazał go urząd policyjny na karę 10 marek. P. F. zgłosił odwołanie i nietylko, że Sąd w Dillingen uwolnił p. F., ale także i Sąd krajowy w Neuburgu odrzucił odwołanie się prokuratora. Obydwa te sądy nie uważały owej „kartki“ za „receptę“ stosownie do istniejących rozporządzeń. Sąd krajowy w Neuburgu orzekł, że jako receptę, należy uważać (w myśl ustawy) każde pisemne polecenie, opatrzone datą, podpisem wystawcy i opisem użycia, mające za cel dostarczenie w danym wypadku lekarstwa choćby w postaci mieszaniny; niekonieczną jest nawet obecność wszystkich warunków, wystarczą dwa. Prokurator Sądu krajowego sprzeciwił się jednak temu wyrokowi i wdrożył rewizyę, motywując, że Sąd apelacyjny zignorował pojęcie „recepty“. — Prokuratorya najwyższego Sądu krajowego uznała za uzasadnioną rewizyę i wniosła, ażeby zaczepiony wyrok wraz z rzeczowymi dowodami znieść, a całą rzecz zwrócić Sądowi w Neuburgu do ponownego rozpatrzenia i rozstrzygnięcia. — Jak się pokazało, to apelacyjny Sąd kładł główny nacisk na stronę formalistyczną recepty, co w pojęciu prawnem jest błędne; główną bowiem rzeczą jest tutaj treść przepisu.

Jako receptę należy uważać i rozumieć każde polecenie wydane aptekarzowi w tym celu, ażeby tenże zrobił względnie wydał przetwór, złożony ze składników oznaczonych w poleceniu. Wydanie spisanych na kartce płynów nie może być samo przez się karanem, gdyż płyny te wolno wydawac w sprzedaży odręcznej, ale poprzedzająca instancya wychodzi z tego punktu zapatrywania, że w danym wypadku rozchodziło się o formalne polecenie wykonania, co znowu zgadza się z zapatrywaniem oskarżonego, który, odpowiednio do polecenia, pojedyncze składniki zmięszał. Wydany wyrok, skasował poprzedni wyrok, uwalniający wraz z rzeczowymi dowodami i odesłał sprawę do ponownego przeprowadzenia i rozstrzygnięcia Sądowi w Neuburgu.

Sąd rewizyjny wychodził przytem głównie z założenia, że pojęcie „recepty" powinno być brane w najszerszem znaczeniu, a więc i odnośnie do środków wydawanych wolno w odręcznej sprzedaży. Wprawdzie w danym wypadku nie można uważać wspomnianej kartki za receptę, ale z drugiej strony, z chwilą, kiedy oddawczyni wezwała aptekarza do zrobienia powyższej mięszaniny, kartka ta nabrała znaczenia recepty.

Odnośnie do tej sprawy zauważa *Südd. Ap. Ztg.*: Niesłychana doniosłość tego rozstrzygnięcia nie może być przeoczoną, gdyż stawia ono aptekarzy bawarskich w możliwie najgorszem położeniu. Wystarczy, ażeby ktokolwiek, ktoby chciał aptekarza naciągnąć, zapisał na świstku papieru kilka niewinnych środków do zewnętrznego użycia i posłał do apteki. Wyda tę mięszaninę aptekarz, to prokuratorya zaraz go chwyta za kołnierz. Tym sposobem otwiera się drzwi i okna systemowi denuncyacyi, a powtóre, jestto ciężkim ciosem wymierzonym przeciwko swobodzie ruchów aptekarzy i jedynym nietylko może w Niemczech, ale i w całym świecie.

Zmarli. Ed. Rank, były wł. apteki w Tarnowie, następnie urzędnik c. k. zakładu cechowniczego, zmarł w Tarnowie.

— Mr. Stanisław Gatty, długoletni współpracownik apteki bocheńskiej, zmarł dnia 4 b. m. w Odrzykoniu pod Krosnem.

Od Redakcyi.

Kolegom, którzy w mem ciężkiem strapieniu okazali tyle prawdziwego współczucia, składam serdeczne podziękowanie i zapewnienie szczerej wdzięczności.

Jawornicki.

Gaduła we L. Żądane numera wysyłam pod Waszym adresem do L. i owszem proszę dalsze, wkrótce osobiście omówimy.

Kol. L. K. Za kilka dni będzie obszerny list.

Na wydawnictwo złożyli w miesiącu styczniu: kol. Starczewski 3 koron, kol. M. Łomnicki 2 kor., kol. Lepiankiewicz 20 kor.

LITERATURA.

Ostwalda *Chemia nieorganiczna.* Chcąc uprzystępnić poznanie dzieła Ostwalda „Grundlinien der anorganischen Chemie" jak najszerszemu kołu czytelników, Redakcya *Przeglądu Chemicznego* postanowiła wydawać dzieło to w polskiem tłumaczeniu pojedynczymi zeszytami, jako bezpłatny dodatek. Z końcem b. r. każdy więc prenumerator *Przeglądu* otrzyma książkę, za którą w niemieckim oryginale

musiałby zapłacić 16 marek. Przypominamy naszym czytelnikom, że *Przegląd Chemiczny* wychodzi w Warszawie co tydzień, rocznie kosztuje 10 rubli, kwartalnie 2 ruble 50 kop. Prenumerować można w Galicyi przez księgarnie.

* * *

Począwszy od dnia 1-go stycznia b. r. *Zeitschrift d. a. ö. Apoth. Vereines* wychodzić zaczęło jako tygodnik, zaś dotychczasowy dwutygodnik *Pharmaceutische Reformer* wychodzi od Nowego Roku trzy razy na miesiąc.

* * *

W y d a w n i c t w a w y d z i a ł u m a t e m a t y c z n o - p r z y r o d n i c z e g o A k a d e m i i U m i e j ę t n o ś c i w p r e n u m e r a c i e. Wydział matematyczno-przyrodniczy, pragnąc uzyskać jak największe koło czytelników, a przez to może i współpracowników, postanowił od Nowego Roku 1901 wydawać główny swój organ „Rozprawy wydziału matematyczno-przyrodniczego“ w prenumeracie. Ze względu na ogromny obszar wiedzy, który wchodzi w zakres badań wydziału, Rozprawy będą wychodziły w dwu działach. Dział A. matematyczno-fizyczny obejmie zatem np. analizę matematyczną, geometryę, mechanikę, astronomię, geofizykę, meteorologię, fizykę, chemię, krystalografię, mineralogię, petrografię, oraz ich historyę. W dziale B. biologicznym znajdzie się np. botanika, zoologia, anatomia, embryologia, histologia, anatomia patologiczna, patologia ogólna, fizyologia, psychologia doświadczalna, farmakologia, geologia, paleontologia, geografia, oraz ich historya.

Każdy dział będzie wychodzić w zeszytach, obejmujących o ile możności cały materyał posiedzenia miesięcznego wydziału (których jest 10 do roku), w całych arkuszach druku z ciągłą paginacyą. Z końcem roku dołączona zostanie do ostatniego zeszytu każdego działu karta tytułowa i spis prac, w tomie zawartych. Bez względu na możliwą ilość materyału, zawartego w tomie, ilość rycin lub tablic, cena tomu z działu A. wynosić będzie tylko 8, a z działu B. 10 K. rocznie.

Każdy prenumerator będzie otrzymywać bezpłatnie co miesiąc (oprócz feryj w sierpniu i wrześniu) „Sprawozdanie z posiedzeń wydziału matematyczno-przyrodniczego“.

Skład główny w księgarni Spółki wydawniczej, która przyjmuje prenumeratę i zajmuje się ekspedycyą główną.

Józef Rostafiński,
sekretarz wydziału.

Nakładem Tow. farm. „Unitas“. Redaktor odpowiedzialny: Mr. **Bolesław Jawornicki.**